

Ratownicy medyczni coraz częściej zgłaszają problemy z dojazdem do bloków znajdujących się na osiedlach ogrodzonych płotem z zamykaną bramą wjazdową. Utrudnienie dojazdu dla służb ratowniczych sprawia, że w przypadkach gdzie decydują minuty, nad życiem człowieka zawążyć może zamknięta brama. Można i należy rozwiązać ten problem, zanim dojdzie do nieszczęścia.

- Przy ratowaniu życia i zdrowia pacjenta liczą się minuty, a nawet sekundy. Coraz częściej zdarza się, że zespół wyjazdowy po dojechaniu ambulansu pod dane osiedle jest blokowany przez zamkniętą bramę. Zanim brama zostanie otwarta lub ratownicy postanowią nie czekać i ruszyć dalej pieszo, mijają kolejne cenne sekundy - tłumaczy Aleksandra Machałowska, pielęgniarka oddziałowa SOR w Działdowie. Zdarzyło się, że karetka, wezwana do pacjenta wjechała na takie "zamknięte" osiedle przez otwartą bramę i nie mogła z niego potem szybko wyjechać, ponieważ ktoś zamknął już bramę, a pacjent wieziony do szpitala nie miał przy sobie odpowiedniego pilota - dodaje.

Problem braku możliwości szybkiego wjazdu dla służb ratowniczych na "zamknięte" osiedla staje się nagminny, jednak nie jest nierozwiązywalny.

- Oczekujemy, że zarządcy osiedli podejmą ten temat i skontaktują się z nami w celu wypracowania odpowiedniego rozwiązania - informuje Elżbieta Leżuchowska, dyrektor SPZOZ w Działdowie.

Mieszkańcy nowych osiedli powinni zainteresować się sprawą bezpieczeństwa własnego życia i zdrowia. Wymusić na zarządcy terenu zapewnienie odpowiedniej "furtki" dla służb ratowniczych lub w trosce o własne życie i zdrowie zrezygnować z zamykania terenu posesji bramami.